

WIADOMOŚCI

Bieżanów, Bieżanów Nowy, Na Kozłowie, Kurdwanów, Łagiewniki, os. Cegielniana, Piaski Nowe i Wielkie, Prokocim, Prokocim Nowy, Rząka, Swoszowice, Wola Duchacka Wschód i Zachód

Nr 2 (277) Rok XXIV

Kraków

luty 2019

TŁUMIKI

12 657 23 75
513 096 771

DLA STAŁYCH KLIENTÓW RABATY

**HAKI HOLOWNICZE
MECHANIKA OGÓLNA
WULKANIZACJA
KATALIZATORY
FILTRY DPF**

PIOMAR, Wola Duchacka,
ul. Dauna 95A (wjazd od Nowosądeckiej)

PRACA SPECJALNIE DLA CIEBIE

Restauracja KFC Libertów ARGE poszukuje:
Pracowników restauracji

Oferujemy:

- wysoką, konkurencyjną stawkę
 - 15 – 18 PLN/h
- grafik dopasowany do Twoich indywidualnych potrzeb
- możliwość szybkiego rozwoju
 - pakiet benefitów

**NIE WYMAGAMY DOŚWIADCZENIA!
WSZYSTKIEGO CIĘ NAUCZYMY!**

Aplikuj: urszula.dudzicz@amrest.eu lub 798-551-861

BEZSILNOŚĆ ŁAGIEWNICKA

Był las, jest wycinka, będzie droga. Tak w skrócie można opisać historię mieszkańców południowego Krakowa, którzy odbili się od urzędniczej ściany przy okazji budowy Trasy Łagiewnickiej. Uważają, że w walce o uratowanie swojej enklawy zieleni byli bez szans, są też przerażeni skutkami, jakie może przynieść ta inwestycja. Dziś pozostały już im tylko segregatory pełne pism, próśb i apeli o wstrzymanie budowy lub zmniejszenie jej rozmachu. Wrażenie, że nie mieli w sprawie swojej przyszłości nic do powiedzenia, jest tu wszechogarniające.

Cd. na str. 3

CONSILIUM®

Biuro Rachunkowe

mgr Bogusław Cora
biegły rewident

ponad
25 lat
profesjonalnej
obsługi firm

USŁUGI KSIĘGOWE DORADZTWO PODATKOWE ROZLICZENIA ROCZNE WERYFIKACJA BILANSÓW

ul. Cechowa 63 • tel. 12 651 44 44 • kom. 506 151 872
e-mail: biuro@consil.pl • www.consilium.net.pl

**ŻŁOBEK NIEPUBLICZNY
EKO-PARK**

UL. BESKIDZKA 23, KRAKÓW,
OGŁASZA NABÓR DZIECI W WIEKU
OD 5-TEGO MIESIĄCA DO LAT 3.
PLACÓWKĄ OBJĘTA DOTACJĄ Z URZĘDU,
KOSZT CZESNEGO WYNOŚI 450 ZŁ ZA MIESIĄC.
TELEFON: 502-22-44-96

**Stylowe ubrania
w niskich cenach!**

**Masz już dość zimy?
W lutym w naszym
asortymencie
pierwsza odsłona
wiosennej odzieży!**

**Dostawy:
23.02 i 09.03**

20 tysięcy wieszaków!

**Wola Duchacka Zachód Co 2-tygodnie
Kraków Ul. Beskidzka 30 NOWY TOWAR**

PONAD 30 lat tradycji!

**PRALNIA – MAGIEL
EKOLOGICZNA WODNO-CHEMICZNA**

- uprawnienia do prania: dla hoteli, restauracji i zakładów pracy
- uprawnienia do prania z barierą higieniczną: dla przychodni i gabinetów lekarskich
- CZYSZCZENIE DYWANÓW
- TRZEPANIE I TRANSPORT **GRATIS**
- pranie pościeli z merynosów

PUNKTY PRZYJĘĆ I ODBIORU:
czynne: pon.-pt. 9.00 – 18.00
sobota 10.00 – 14.00

ul. Nowosądecka 41 A, tel. 12 650 19 00
ul. Na Kozłowie (przy taxi)
ul. Młoty 16, kom. 503 430 347
+ USŁUGI KRAWIECKIE
ul. Malborska 63, tel. 530 812 886
+ USŁUGI KRAWIECKIE

Zapraszamy klientów indywidualnych
P.W. „SECO” sp. z o.o. ul. Nowosądecka 41 A
tel. 12 650-19-00 www.seco.krakow.pl
czynne od pon. do sob. w godz 7 - 20

MOŻLIWOŚĆ PŁACENIA KARTĄ
Przyjmujemy do pracy na Magiel
- również z orzeczeniem lekarskim

NOWOCZESNA REHABILITACJA MEDYCZNA



Kraków, ul. Heleny 2
BUDYNEK PRZYCHODNI
www.grocare.pl

Rejestracja telefoniczna: 790 777 159



**LASER WYSOKOENERGETYCZNY
FAŁA UDERZENIOWA
ELEKTROTHERAPIA
KRIOTERAPIA
ULTRADŹWIĘKI
POLE MAGNETYCZNE
SOLUX**

● Lokalne Forum ●

email: wiadomosci.krakow@wp.pl

Biurowiec na Matecznym

W rejonie ronda Matecznego powstanie kolejny biurowiec. Jego budowa ma się rozpocząć w marcu i potrwać do 14 miesięcy. Kiedyś w tym miejscu stały drewniane wille.

Jak podała „Gazeta Wyborcza” (24.01.19):

Mateczny Office będzie miał około 3,4 tys. m kw. powierzchni, cztery kondygnacje i garaż podziemny na 36-38 samochodów. Witold Indrychowski, przedstawiciel inwestora, spółki Merari, informuje w rozmowie z „Wyborczą”, że jego budowa ma się rozpocząć w marcu i potrwać do 14 miesięcy.



„Mateczny Office posiada dwie kondygnacje »parterów« – parter niski oraz parter wysoki, dostępne z poziomu holu wejściowego – oba o wysokości powyżej 3 metrów, natomiast z pomieszczeń drugiego piętra wychodzimy na obszerny taras widokowy usytuowany wokół całego budynku. Jest to doskonałe miejsce na zlokalizowanie restauracji, kawiarni lub prestiżowych biur” – zachwala inwestor (...)

Jak pisał portal Podgorze.pl:

Drewniane wille przy ul. Zamoyskiego 80 i 83 widoczne doskonale z Ronda Matecznego, zbudowano ok. 1920 r. w bliżej nieokreślonej części Małopolski. Zaprojektował je architekt Józef Gałęzowski, autor poradnika nt. odbudowy polskich miasteczek. Zostały przeniesione do Krakowa w okresie międzywojennym w rejon uzdrowiska założonego przez Antoniego Matecznego. Prace przeprowadzono w konsultacji z historykiem sztuki Karolem Estreicherem. Budynki należały do obywateli narodowości żydowskiej, a służyły pracownikom tartaku. W późniejszych latach funkcjonowały jako mieszkania komunalne. Sądząc po formie (głównie dachów) mogą pochodzić z okolic Lanckorony. Obecnie w stanie całkowitej ruiny. Najprawdopodobniej nie przetrwają najbliższych kilku lat.

Według innych informacji wille zostały zbudowane w Podgórzu dla pracowników Kamieniołomu Libana, jako mieszkania socjalne.



Niezrealizowany projekt adaptacji willi na hotel i restaurację, przygotowany przez firmę NEW MEN.

Aktualizacje: W listopadzie 2012 roku jedna z willi częściowo spłonęła, w styczniu 2013 roku została rozebrana. W styczniu 2015 roku została rozebrana druga willa. W październiku 2018 roku ogłoszono plany budowy w tym miejscu biurowca.

Komentarze:

Krystyna Karczewska (25.03.2009)

Z tym miejscem mam wspomnienia. Domy stały pośród drzew i krzewów. W maju było najpiękniej pachniały bzy i jaśminy. Tam mieszkała moja babcia od 1934 roku. Tam wychowała się moja mama, ciocie i wujkowie. Każda z tych willi miała cztery mieszkania z gankiem i dwie pojedynki w jaskółce. Na ganku był schowek a pod gankiem piwnica która w czasie wyzwalania Krakowa służyła za schron. pomiędzy domami był ogród kwiatowy.

Antonina Skwarczyńska z Miziurów (31.03.2009)

Każda willa miała nie dwie a cztery pojedynki na górce. Z ganku wchodziło się do sieni. Z sieni było wejście do mieszkania tzn. do kuchni, a dalej do pokoju. Z kuchni było wejście do pomieszczenia zwanego nyżą. Nyża to pomieszczenie, które znajdowało się pod schodami biegnącymi z sieni do pojedynki na górę. Sień była wspólna dla dwóch lokatorów. Przed wojną, w pierwszym domu od

● Lokalne Forum ●

email: wiadomosci.krakow@wp.pl



skrzyżowania, od strony Kamińskiego, mieszkał p. Damas z rodziną, pracownik gazowni oraz p. Śliwa. Od strony Zamoyskiego dawniej Łagiewnickiej mieszkali Żydy, piekarze i obok Dubiel, kolejarz z rodziną. Na górce mieszkał piekarz, Górka. Pod Damasami mieszkał dozorca Kubala. W drugim domu mieszkał Galaś pracownik elektrowni, Żyd Karp mający sklep spożywczy, Galas, policjant oraz mój dziadek Ignacy Miziura, pracownik elektrowni. W tym domu mieszkał także Olela a w czasie wojny Olehla. Nazwisko mojego dziadka znajduje się na tablicy, upamiętniającej pomordowanych zakładników, Tablica znajduje się na ścianie Magistratu.

Przed wojną, czynsz za mieszkanie płaciło się na ul. Łagiewnickiej koło poczty, a wynosił 55 zł. Domy nie miały wygod na miarę dzisiejszą. Pomiędzy domami, tyłem do dzisiejszej ul. Kamińskiego, znajdował się budynek, w którym były wychodki. Domy powinny być odremontowane i powinno tam powstać muzeum Podgórza.

źródło: Facebook, oprac. red. „W”

Centrum Kultury i Rekreacji na Woli Duchackiej

Od kilku lat wraca sprawa budowy Centrum Kultury i Rekreacji na Woli Duchackiej. Po likwidacji domu kultury w budynku spółdzielni mieszkaniowej szukaliśmy rozwiązań. Częściowe i przejściowe to lokalizacja części działań domu kultury w szkole na Malborskiej.

Centrum Kultury i Rekreacji Wola Duchacka to z jednej strony dom kultury, a z drugiej zaplecze sportowe i kulturowe dla Zespołu Szkół Ogólnokształcących Integracyjnych nr 7. Właśnie z tego względu od początku traktowane to było jako jedno przedsięwzięcie i tak zostało zaprojektowane. Wartość kosztorysowa całości projektu to 31,4 mln zł.

Na dziś i na najbliższe lata nie ma w budżecie i w Wieloletniej Prognozie Finansowej środków potrzebnych na sfinansowanie projektu. Więcej – nie ma możliwości ani formalnych, ani budowlanych ani technologicznych na etapowanie tego projektu. Jakże więc możliwe wyjścia?

Najważniejsze – strona finansowa

Zadanie było w WPF w latach 2014 do 2017 (na lata 2018 – 2021) na kwotę 11 mln zł. Taka kwota wynikała z prostej kalkulacji – ok. 6 mln zł sala gimnastyczna, 5,5 mln zł pomieszczenia dla centrum kultury. Był przygotowywany projekt, były kłopoty z drogą dojazdową, zmieniało się przeznaczenie i program funkcjonalny.

Centrum Kultury i Rekreacji Wola Duchacka to z jednej strony dom kultury, a z drugiej zaplecze sportowe i kulturowe dla Zespołu Szkół Ogólnokształcących Integracyjnych nr 7. Właśnie z tego względu od początku traktowane to było jako jedno przedsięwzięcie i tak zostało zaprojektowane.

Jeszcze w programie na 2017 rok te środki były, ale potem odbyły się kolejne konsultacje i kolejne zmiany projektowe. W efekcie mamy od strony finansowej kwotę 31 mln 400 tysięcy zł, co oznacza, że 1 mkw budowy to 7,350 zł/mkw, w tym:

1. Sala gimnastyczna – pow. 1518 m kw.; 2. Dom Kultury – pow. 1778 m kw.; 3. Biblioteka – pow. 766 m kw.; 4. Łącznik – pow. 208 m kw. RAZEM – powierzchnia 4268 m kw – 31,4 mln zł.

Przy takiej skali nakładów (na razie tylko kosztorysowych) zadanie nie miało szans na wprowadzenie do planów miasta. Wartość kosztorysowa całości projektu to 31,4 mln zł, trzeba się więc jednak liczyć, że po ewentualnym ogłoszeniu przetargu oferty zaproponują około 20-40% więcej niż kosztorys. Musimy się więc liczyć, że nawet jak znajdziemy w budżecie i WPF te 31,4 mln zł to okaże się, że potrzeba jednak 41-44 mln zł. Na dziś takich pieniędzy nie ma i nie można przeznaczyć takich środków na ten projekt. Nie można też rozłożyć działań na kilka etapów, po prostu warunki technologiczne, logistyczne i budowlane na to nie pozwalają.

● Lokalne Forum ●

email: wiadomosci.krakow@wp.pl

Co dalej ?

Na dziś i na najbliższe lata nie ma w budżecie i w Wieloletniej Prognozie Finansowej środków potrzebnych na sfinansowanie projektu. Więcej – nie ma możliwości ani formalnych, ani budowlanych ani technologicznych na etapowanie tego projektu. Jakże więc możliwe wyjścia? Moim zdaniem są dwa, obydwa trudne, ciężkie, wymagające zasadniczych zmian:

1. Rozwiązanie pierwsze – znalezienie środków na całość projektu, z uwzględnieniem większej wartości przetargu i rozłożenie płatności na lata. Oznacza to konieczność znalezienia w budżecie i WPF na następne 5-7 lat środków (około 6-10 mln zł rocznie). To jest czas realnie na lata co najmniej od 2021 roku lub później. Plusami rozwiązania jest utrzymanie bardzo ciekawego programu funkcjonalnego, brak potrzeb w przeprojektowaniu. Minusami będą – dłuższy czas oczekiwania, problem ze znalezieniem wykonawcy.

2. Rozwiązanie drugie – ponowne przeprojektowanie zadania, tak aby móc podzielić na kilka (3) etapów, być może z redukcją funkcji w zakresie sportowym i działalności domu kultury i wtedy wprowadzenie nowego projektu etapami do Budżetu i WPF. Plusy takiego rozwiązania to szybsze efekty użytkowe, minusy to brak pełnych efektów, konieczność przeprojektowania, dodatkowe, nieprzewidziane koszty.



Ciekawy projekt i rozwiązania

Dołączam, dzięki uprzejmości projektanta i inwestora (MCOO) pakiet rysunków pokazujących projekt. To projekt bardzo ciekawy. Osobna część to sala gimnastyczna, z zapleczem, z widownią. Osobna część to dom kultury, z salą widowiskową, z zapleczem. Część trzecia to ciekawy projekt biblioteki. Wreszcie łącznik. Po latach problemów Wola Duchacka może mieć wspaniały obiekt, i funkcjonalnie, i architektonicznie, i estetycznie, i programowo.

To bardzo ważny dla Woli Duchackiej projekt, obok Parku Duchackiego (22,8 mln zł), obok Skweru Wolności (1,5 mln zł). Miasto zrobiło w ostatnich latach na Woli Duchackiej Skwer Wolności, pozyskało tereny Parku Duchackiego, a teraz ustawia modernizację Parku i części dworcowej. Centrum Kultury i Rekreacji, choć bardzo potrzebne, ładne i funkcjonalne musi nieco poczekać.

źródło: Bogusław Kośmider, Facebook, 22.01.19

Trzecie Oko

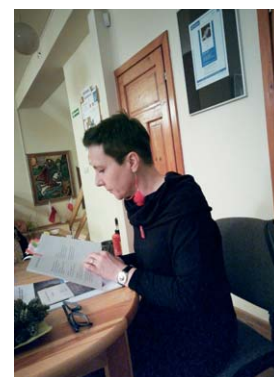
W filii nr 35 Biblioteki Kraków, przy ul. Chałubińskiego w Swoszowicach odbył się wieczór autorski oraz wernisaż wystawy prac Marty MAZURKIEWICZ- STEFAŃCZYK.

Jest krakowianką, absolwentką Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej. Debiutowała jako poetka w „Dekadzie Literackiej”. Autorka zbiorów wierszy: *Linoskoczek* (wyd. Miniatura, 1992), *Orzech* (wyd. Baran & Suszczyński, 1997), *Mozaika* (wyd. Collegium Columbinum, 2011r.) oraz *Trzecie oko* (wyd. Collegium Columbinum, 2018 r.), które uzyskało tytuł Krakowskiej Książki Miesiąca – Listopad 2018 r. Obecnie jej pasją, oprócz literatury, jest fotografia.

Podczas wieczoru autorskiego poetka prezentowała swoją najnowszą twórczość z tomiku *Trzecie oko*. Spotkanie połączone z wernisażem fotografii wirtuozów pióra takich jak Ewa Stadtmüller, Elżbieta Zechenter – Spławiska, Adam Ziemiński, Józef Baran i inni.

Wystawę można oglądać do 22 marca w godzinach otwarcia biblioteki przy ul. Chałubińskiego 47. Zapraszamy

Przygotowała:
Danuta Gabrys



BEZSILNOŚĆ ŁAGIEWNICKA „PO KRAKOSKU”

Był las, jest wycinka, będzie droga. Tak w skrócie można opisać historię mieszkańców południowego Krakowa, którzy odbili się od urzędniczej ściany przy okazji budowy Trasy Łagiewnickiej. Uważają, że w walce o uratowanie swojej enklawy zieleni byli bez szans, są też przeżarci skutkami, jakie może przynieść ta inwestycja. Dziś pozostali już im tylko segregatory pełne pism, próśb i apeli o wstrzymanie budowy lub zmniejszenie jej rozmachu. Wrażenie, że nie mieli w sprawie swojej przyszłości nic do powiedzenia, jest tu wszechogarniające. I bardzo przygnębiające.

Cd. ze str. 1



Pełna zieleni polana na pograniczu Łagiewnik i Borku Fałęckiego. Zdjęcie wykonano w październiku 2018 roku. Miesiąc później teren ten został wykarczowany niemal w całości.

Pierwsze padły drzewa

– Stoimy w rzece – mówi Renata Kurlito, udeptując śnieg przy pniach niedawno ściętych drzew. – Jak to? – pytam zdumiony. – Tak to. Ta budowa zmieni wszystko. Nawet Wilgę przesuną. O tu, gdzie stoimy, będzie płynąć – wyjaśniła mieszkanka ulicy Hoffmanowej, która broniła zielonej polany u zbiegu ulic Ludwisarzy i Piaseckiego przez wiele miesięcy. Nie udało się. Dziś ze smutkiem opowiada o tym miejscu. – Tu była ścieżka, tu były winogrona, tu były orzechy. Były też jabłonie, śliwy, krzaki malin. Ludzie to zbierali i robili w domu przetwory, dżemy, kompoty. Ostatnie orzechy mam jeszcze w domu – wspomina malowniczy teren Pani Renata i dodaje, że polana po postawieniu na niej kilkunastu ławek i kilku koszy na śmieci mogła zostać dopisana do niezbyt okazałej listy krakowskich parków. Zamiast tego, zdecydowano się jednak poprowadzić w tym miejscu Trasę Łagiewnicką, kilkupasmową, szeroką drogę, liczącą 3,7 km, która ma połączyć Kurdwanów z Ruczajem. – Wykosili wszystko do cna, nawet krzak jeden nie został. Na wiosnę pewnie już tędy nie przejdę, bo zaczną wykopaliska i przesuwanie rzeki...

Renata Kurlito mieszka z synem w domu przy ul. Hoffmanowej, dlatego zaczęła od obrony swojej ulicy przed rozjeżdżającymi ją niezgodnie z prawem ciężarówkami i betoniarkami, dla których spokojna dotąd uliczka stała się wjazdem na budowę. Zwyciężyła, ciężkie samochody „wykurzyła” swoim uporem i dziesiątkami pism, czym zyskała duże uznanie wśród swoich sąsiadów, którzy początkowo nie widzieli szans na zwycięstwo z deweloperem. Dowodem zaufania było zwycięstwo w wyborach do rady dzielnicy Borek Fałęcki-Łagiewniki, w której zasiada od grudnia zeszłego roku. Uratować polany jednak jej się nie udało. Renata Kurlito doskonale pamięta dzień wycinki: – To było tuż po wyborach,



dosłownie kilka dni. Przyjechała ekipa i cięli te drzewa z niespotykaną gorliwością. Kilkadziesiąt zdrowych drzew wycięto w parę godzin. Wśród nich były także młode drzewka, które zasadzono tutaj z okazji Światowych Dni Młodzieży w 2016 roku.

REKLAMA

„Nas nikt nie pytał”

– Tutaj nie spotka pan nikogo, kto by chciał tej drogi – przyznaje Pan Zdzisław, były taksówkarz, obecnie emeryt, który w domu nieopodal polanki mieszka od ponad 50 lat. Kiedy o niej wspomina, na jego twarzy pojawia się uśmiech, ale szybko znika, gdy pytam o samą inwestycję powstającą na jego oczach. – Ktoś się uparł i nie było siły, żeby to powstrzymać. Nigdy nas nie zapytano, czy chcemy tej drogi. Kiedyś tylko, chyba w 2001 roku, dostaliśmy zawiadomienie, że będzie. Były dziesiątki odwołań, protesty i wszystko na nic. Przyszedł taki moment, że poczuliśmy się bezsilni – wspomina Pan Zdzisław. – Wysyłaliśmy pismo i dwa miesiące czekania na odpowiedź – dodaje Renata Kurlito. – Przychodziła odpowiedź, która nic nie wносиła. Te pisma krążyły, ale nic to nie zmieniało i trudno było nie odnieść wrażenia, że sprawa była przesądzona i urzędnicy nie zamierzali poważnie podejść do naszych próśb, apeli i zapytań. – Jak wspomina, nikt nie przypuszczał, że ktokolwiek zdecyduje się na budowę tak szerokiej drogi w tak spokojnej, malowniczej jak na Kraków okolicy. Jak podkreśla, niektórzy jej sąsiedzi nawet w ostatnich dniach pytali o to, co powstaje na polanie. – Czuję się jak narzędzie do płacenia podatków, coraz większych. A w zamian nie dostaję nic. Wręcz przeciwnie, zabiera mi się to co miałam, bo przecież zabrali mi zieleni – nie kryje oburzenia Renata Kurlito.



Autostrada biegnąca przez środek miasta – tak o Trasie Łagiewnickiej mówią niektórzy mieszkańcy, dziennikarze i eksperci. Wizualizacja: Budimex

Obecnie na polanie pracują koparki, dźwigi i inne ciężkie pojazdy. Spod śniegu wystają pnie, a drzewa, które jeszcze zostały, są już oznaczone czerwonym, jasnym kółkami. To wyrok śmierci, który wkrótce zostanie wykonany. Okoliczni mieszkańcy dużo chętniej rozmawiają o tej inwestycji, kiedy wyłączam dyktafon. Wspominają wtedy o podmołym podłożu, które według ich relacji spędza sen z powiek projektantów regularnie sondujących poziom wód podziemnych w tym miejscu. Obawa o podmywanie domów, związana z głębokimi wykopami i przesunięciem rzeki, jest tutaj powszechna. Ludzie boją się też drgań, które mogą doprowadzić do pęknięcia ścian, oraz hałasu i spalin. Największą niepewność budzi brak informacji. Nikt nie ma pewności, którędy będzie przebiegać trasa i jak wpłynie na ich życie. Kiedy pytam, dlaczego ich zdaniem ta inwestycja powstaje bez odpowiedniego konsultowania się z mieszkańcami, odpowiadają: „jak nie wiadomo o co chodzi, to wiadomo o co chodzi” i przypominają o doniesieniach medialnych na temat zarobków pracowników spółki, która buduje trasę. W krakowskiej prasie, w sierpniu zeszłego roku – czyli tuż po rozpoczęciu budowy – pojawiły się informacje, że na nagrody oraz premie przeznaczono ponad 300 tys. zł. Imponujące są także same zarobki: prezes spółki otrzymuje 22 tys. zł miesięcznie, wiceprezes

niecałe 20 tys. Sama inwestycja pochłonie ogromne pieniądze. Szacuje się, że wraz z odsetkami kredytu, który zaciągnięto na budowę Trasy Łagiewnickiej, będzie to 1,3 mld zł.

Grzegorz Krzywak

portal: www.FunkcjaObywatel.Pl, 28 stycznia 2019



Plan przebiegu trzeciej obwodnicy Krakowa (na czarno od cinki już wybudowane, na czerwono planowane lub dopiero powstające). Trasa Łagiewnicka znajduje się pomiędzy węzłem Łagiewniki a węzłem Ruczaj. Źródło: Wikipedia

Trasa Łagiewnicka – budowana obwodnica Krakowa. 1 lutego 2017 roku została podpisana umowa kredytowa. Ma zostać zbudowana do 2020 roku. Budową jej zajmuje się konsorcjum firm Budimex SA i Ferrovia Agroman SA. Te firmy zaproponowały 802 mln zł jako koszt zbudowania jej. W przyszłości wraz z planowaną trasą Zwierzyńską i Pychowicką domkną trzecią obwodnicę miasta W dniu 22 lutego 2018 r. Spółka Trasa Łagiewnicka S.A. przekazała Wykonawcy – konsorcjum firm: Budimex S.A. oraz Ferrovia Agroman S.A. teren pod budowę Trasy Łagiewnickiej. Pierwsze zostaną wykonane prace porządkowe, rozbiórka obiektów budowlanych niewymagających decyzji administracyjnych oraz działania dopuszczone ustawą o ochronie. Ponadto Generalnemu Wykonawcy przekazano teren pod realizację robót, zgodnie z zakresem określonym w prawomocnej decyzji ZRID nr 18/4/2015 z dnia 30.10.2015 roku.

Planowane w ramach tej inwestycji jest zbudowanie: ulicy głównej przyspieszonej GP 2 × 3 (dwie jezdnie po trzy pasy ruchu) o długości ok. 3,7 km od ul. Grota Roweckiego do skrzyżowania ulic: Witosa, Halszki, Beskidzka wraz z linią tramwajową na odcinku od pętli przy ul. Witosa do ul. Zakopiańskiej o długości ok. 1,7 km, w tym:

- budowa ok. 0,4 km tunelu na odcinku od ul. Grota Roweckiego do ul. Kobierzyńskiej,
- budowa ok. 0,6 km tunelu na odcinku pomiędzy węzłem z ul. Nowoobozową i ul. Zakopiańską,
- budowa ok. 0,7 km tunelu drogowego i równoległe tunelu tramwajowego od linii kolejowej Kraków Płaszów – Oświęcim do mostu na rzece Wildzie, pod terenem Sanktuarium Bożego Miłosierdzia oraz Centrum Jana Pawła II,
- budowa ok. 0,25 km tunelu pod skrzyżowaniem z ulicami: Turowicza i Herberta – budowa węzłów drogowych zapewniających bezkolizyjne przeprowadzenie ruchu kołowego na ciągu III Obwodnicy: zespolony węzeł „Ruczaj” (Trasa Pychowicka, ul. Grota Roweckiego, ul. Kobierzyńska, Trasa Łagiewnicka), węzeł „Cegielniana” (ul. 6-go Pułku – robocza nazwa ul. Nowoobozowa, Trasa Łagiewnicka), węzeł „Solvay” (Trasa Łagiewnicka, ul. Zakopiańska), zespolony węzeł „Łagiewniki” (Trasa Łagiewnicka, ul. Turowicza, ul. Halszki, ul. Witosa oraz ulice doprowadzające ruch do Centrum Jana Pawła II),
- budowa nowego zintegrowanego przystanku kolejowo-tramwajowo-autobusowego wraz z mini-centrum obsługi podróżnych,
- przebudowa ul. Zakopiańskiej na długości ok. 0,9 km – budowa kładki pieszo – rowerowej na wysokości włączenia ulic: Ruczaj i Pszczelna o długości ok. 0,5 km

Z ostatniej chwili:

Drogowcy budujący Trasę Łagiewnicką – mimo protestu ekologów i aktywistów - wycieli stary dąb przy ulicy Zbrojarzy. Jak tłumaczą, drzewo kolidowało z tunelem, który ma powstać w ramach budowy szybkiej trasy między Łagiewnikami a Ruczajem. Przedstawiciele spółki przekonują, że drzewo nie dało się przesadzić. Obiecują jednak, że w zamian za wszystkie, co zostanie wycięte, pojawią się nowe drzewa, zasadzone po konsultacjach z Zarządem Zieleni Miejskiej. Protestujący aktywiści nadali dębowi imię Jacek i status „pomnik przyrody, przez obywateli chroniony”. Chcieli w ten sposób przekonać urzędników i samego prezydenta miasta Jacka Majchrowskiego, aby drzewo zachować.

**Druk-
arnia
LEYKO**
SP. Z O.O.

Sztuka dobrego druku

ulotki, plakaty,
książki, katalogi...

www.leyko.pl



BAGNO. Spotkanie opłatkowe, siedzimy lokalnie, kame-
ralnie. Za chwilę połamamy się opłatkami, ale najpierw roz-
mowa, gorączkowa, bo takie nam i sami sobie zgotowaliśmy
czasy. Wśród wypowiedzi słychać dobitne „k..wa” i „k..wa”,
jako przerywniki, podkreślniki i dosadniki, dawniej zwany wul-
garyzmem. Osoba płci żeńskiej (no bo nie damskiej), matka
dziecka, wykształcenie wyższe, urzędnik magistracki, działaczka
jednej z partii. Co robić, jak i czy zareagować „k..wa”, aby nie
zepsuć opłatkowego spotkania. Jedna z pań płci damskiej zwraca
cicho uwagę, nie pomogło, słyszymy i tylko pochylamy głowy
nad potokiem brukowego kiedyś języka, jest ciszej, ale każda jej
wypowiedź musi być „k..wa” z tym wykrzyknikiem, widać ina-
czej nie umie, na szczęście zmarginalizowana przez resztę mówi
nieco mniej.... Obejrzałem w Internecie zwiastun filmu Patry-
ka Vegi „Kobiety mafii 2”. Poraził mnie język tego filmu, nie
zwróciłbym na to uwagi, gdyby w filmie tego „reżysera” zagrały
jakieś porno gwiazdki i ich alfonsi, ale nie: plejada świetnych
polskich aktorów. Patryk Vega to pseudonim, w zająwce czytam:
„Scenariusz napisany z gangsterami z Grupy Mokotowskiej!”
W Wikipedii o Vedze: „Był wychowywany przez matkę. Kinem
i montażem interesował się już w szkole podstawowej. Gdy tylko
otrzymał dowód osobisty, podjął starania o zmianę nazwiska,
marząc o karierze międzynarodowej. Pracował zarobkowo od
14. roku życia, początkowo handlując nielegalnie oprogramowa-
niem na jednej z warszawskich giełd. Jako nastolatek został
wpisany do polskiej księgi rekordów Guinnessa jako najmlod-
szy twórca grafiki komputerowej. Jest absolwentem socjologii
na specjalizacji medialnej w Collegium Civitas w Warszawie.
Obronił pracę magisterską na kanwie serialu dokumentalne-

Od redaktora

Trzy grosze

go „Prawdziwe psy”, którego był współscenarzystą i reżyserem.
Serial opowiadał o pracy warszawskiej policji. Współautor
przekrojowej pracy socjologicznej „Polski ruch feministyczny –
analiza ruchu społecznego wg teorii Alaina Touraine’a”. Filmy
reżyserowane przez Vegę spotykają się z negatywnym odbiorem
krytyków. Udział aktorów w tego typu produkcjach jest maso-
wy, no bo tam jest kasa. Ostatnio, przez przypadek obejrzałem
w tv film Łukasza Palkowskiego „Wojna żeńsko-męska”. O tym
jak rozpaczliwie poszukująca pracy mało poczytna autorka
w średnim wieku dostaje okazję, aby zarobić pieniądze i wydo-
stać się dołką: pisze felietony do pornobrukowca. Robi karierę,
także w telewizji, prowadzi program „Who is whoo?” pnie się
na szczyt. „Whoo?” jest bohaterem tego filmu. Tutaj też plejada
aktorów. Być może to film z życiowym przesłaniem, satyra, że
takie mamy „k..wa” czasy, że trzeba się zeszmacić, aby po-
tem żyć po pańsku. Płyniesz z prądem czy pod prąd? Ale czym
jest to, co płynie? Współbrzmie z tym prostacki rehot. Kiedyś
aktorzy unikali siłomów, ale musieli nadążyć za światem za-
chodnim, który uznano bezkrytycznie za postępowy i wzorcowy,
no bo tam są pieniądze, które decydują o wszystkim. Dawna
zgrzywa stała się nie maską, lecz twarzą, czyli mordą. Niektó-
re autorytety scen i ekranów stawiały heroiczny opór, przyjęły
niezłomne postawy i pozy, ale to już daleka przeszłość. Świat

ich wymyślił i odstawił do muzeum, ale pewnie do lamusa.
Pomyje wylewają się także z tłumaczeń filmów, gdzie łagodniej-
sze określenia typu soft, wypierane są notorycznie przez wersje
hard – mowę rynsztokową, kryminalną, knajacką ze środowisk
dawniej patologicznych. Dziś te środowiska są obecne w całej
swej mutacji w naszym życiu publicznym. Bo też życie publiczne
ma być (i jest) patologiczne... Czy nigdy nie kłamię? Nie wynio-
słem tego z domu, a w dzieciństwie byłem ochraniały przez
rodziców i sam broniłem się przed takim środowiskiem. Broniło
nas się kilku, każdy stoczył w tej sprawie jakiś indywidualny
pojedynkę (bo kiedyś były honorowe pojedynki, a nie napady),
aby się określić w hierarchii. Nie byłem ani najsilniejszy, ani wy-
jątkowo odważny, ale zdarzyło mi się stanąć w obronie, oberwa-
łem, ale miałem też sytuację, gdy stawałem takiego do pionu,
a gdy go dopadałem, kulili się i jęczał, choć go nie tknąłem, gdy
odchodziłem, jęczał i jadł na nowo. Nie było na niego sposo-
bu. Przypomina mi się scenka z polskiego parlamentu, gdy po
przemianie ustrojowej zasiadł na fotelu marszałka Józef Zych
i poza mikrofonem chlapnęło mu się „k..wa”, co nasze wolne
media powieliły jako zwiastun nowych czasów. Konsekwencją
nie prostą, a prostą było wciąż obowiązujące powiedzenie
TKM („teraz k..wa my”). Bagno brudzi, oblepia, wciąga, jest
po to, aby trudno było z niego wyjść.

POSTULAT. W miejscach publicznych, oprócz zakazu
palenia i śmiecenia – **ZAKAZ PRZEKLINANIA.** Zanim coś
napiszesz, podlajkujesz, skomentujesz, przekopiujesz, udostęp-
nisz – policz do dziesięciu! **POMYŚL.**

MILE UCZUCIE. Są takie sytuacje, w których czuję się
podbudowany. To nie tylko miłe pozdrowienie od znajomego,
uśmiech przy powitaniu, zagajenie, coś eleganckiego – czego jest
w naszym zdżdziczym świecie coraz mniej. Ale czasem zdarza
się coś więcej... Pisałem do różnych gazet i pism, krajowych,
i polonijnych, ale przy wydawaniu i redagowaniu gazety lokal-
nej, jest możliwość nie tylko hejtu sfrustrowanego czytelnika,
szczególnie przed halnym, ale też widoku pochylonego nad ga-
zetą Czytelnika. Ostatnio przechodząc korytarzem sanatorium
w Swoszowicach, zobaczyłem przygarbioną postać pochyla-
ną nad rozłożonym artykułem o Lwowie, jaki zamieściliśmy
w „Wiadomościach” w odcinkach. W Swoszowicach znalazło
się dużo lwowiaków, którzy uciekli przed Niemcami i Sowietami,
w podkrakowskim uzdrowisku znaleźli schronienie. Starszy
pan w okularach ślepił po zdjęciach. Nie podszedłem, nie chcia-
łem mu przerywać wzruszenia. Żałuję, bo być może wymyśliłem
sobie to miłe uczucie, a była możliwość, aby je zweryfikować.

JAROSŁAW KAJDAŃSKI

REKLAMA

MIEJSCE DLA DZIECI, MŁODZIEŻY, DOROSŁYCH I SENIORÓW



WIELICZKA, ul. Jedynaka 16

kontakt: 788 407 305

www.reakcja.com.pl, FB

JOGA: poziom podstawowy i zaawansowany,
dla seniora, dla kobiet w ciąży

STREFA RELAKSU: misy i gongi tybetańskie.
PILATES: zdrowy kręgosłup

TANIEC: salsa, latino, taniec indyjski, taniec współczesny,
hip-hop, salsation, zumba

PIERWSZY TANIEC: Ślub

**ORGANIZACJA WARSZTATÓW, KONCERTY,
URODZINY, WYNAJEM SALI**

REakcja istnieje 10 lat na terenie Wieliczki i specyfiką miejsca
oraz oryginalną ofertą zdobyła zaufanie uczestników zajęć. Zapraszamy!



Z satysfakcją informujemy o otwarciu
nowego Centrum Rehabilitacji.
Gabinety rehabilitacji Arcus mieszczące się
dotychczas przy ul. Wysłouchów 51
mają nową, prestiżową lokalizację

**Jest to budynek
KS Korona Kraków
przy ul. Kalwaryjskiej 9**

Rejestracja terminów
pod nr 12 654 89 87 lub 601 95 65 25
Gabinety czynne od 9 – 19

Gabinet przy ul. Wysłouchów 51 działa nadal!



NZOZ „Spółka Lekarska Na Kozłowiec”

ul. Na Kozłowiec 29, tel. 12 658 16 11, 12 658 89 01

Porady bezpłatne, w ramach umowy z NFZ:

OKULISTA, DIABETOLOG, PSYCHOLOG, LOGOPEDA

Wizyty płatne:

KARDIOLOG, DERMATOLOG, PSYCHIATRA, NEUROLOG

ul. Wielicka 76 (k. ul. Dworcowej), tel. 12 265 70 68

Porady bezpłatne, w ramach umowy z NFZ: LEKARZ RODZINNY

Wizyty płatne: DERMATOLOG, NEUROLOG, PSYCHOLOG

I PSYCHIATRA DZIECIĘCY

USG

- jama brzuszna
- prostata
- tarczycza
- piersi • naczynia
szyjne i kręgowie
- echo serca

12 658 16 11
12 658 89 01

CITO-TEST

Pracownia Analiz Lekarskich
os. Piaski Nowe, ul. Łużycka 55
(pawilon usługowo-handlowy, I p.)
przyjmowanie materiału do badań
pn. – pt. 7.30 – 12.00
tel. 12 657 54 40, 606 957 723

- Bezbolesne i bezstresowe
pobieranie krwi z palca
- Pełny zakres badań krwi,
moczu i kału

Ogłoszenia drobne
wiadomosci.krakow@wp.pl

• ZATRUDNIĘ KOSMETYCZKĘ, PIASKI
NOWE – 513 530 810

• Pilnie poszukuję osoby zamieszkalej
w Prokocimiu w rejonie ulic Teligi
i Kurczaba chętnej do wyprowadzania
małego psa. Kontakt tel. 661 570 666
lub 519 399 939

• Posprzątam, umyję okna. Podejmę
opiekę nad starszą osobą. Roznoścę
ulotki – tel. 882 799 957

• Przedszkole zatrudni samodzielną
kucharkę/kucharza – 695 596 774

Działasz lokalnie? reklamuj się lokalnie!

REKLAMA W „WIADOMOŚCIACH” e-mail: wiadomosci.krakow@wp.pl

Bieżanów, Bieżanów Nowy, Kozłówek, Kurdwanów, Łagiewniki, os. Cegielniana, Piaski Nowe i Wielkie,
Prokocim, Prokocim Nowy, Rząka, Swoszowice, Wola Duchacka Wschód i Zachód

504 853 960

KOMPLEKSOWO REDAKCJA – SKŁAD – ŁAMANIE – DRUK

GAZETY, gazetki weselne
i okolicznościowe, foldery, ulotki,
plakaty, banery – wszystkie formaty

KONTAKT: 504 853 960, wiadomosci.krakow@wp.pl

F.H.U.P. ROBIN
NarzędziaWarsztatowe.pl
pon. - pt. 8 - 17, sob. 9 - 13

NARZĘDZIA WARSZTATOWE dla wszystkich

Wola Duchacka, ul. Gromady Grudziąż 14
tel. 12 265 32 30, 12 265 32 31
www.robin.krakow.pl e-mail: robin@robin.krakow.pl

FIRMA
REMONTOWO-BUDOWLANA
MAR-BUD

flizowanie
malowanie • tapetowanie
sufity podwieszane
nietypowe zabudowy
układanie kamienia, paneli, podłóg
montowanie parapetów, drzwi
inne prace remontowe

przemek.kamieniarz@vp.pl
tel. 508 750 091
Kraków, ul. Łużycka 71 B lok. 3

Kuchnia u Macieja
www.kuchniaumacieja.pl

Dowóz gratis dla zamówień od 25,00 zł

511 601 799
609 447 101

OBIAD 16,00 zł DNIA

OS. PIASKI NOWE - UL. ŁUŻYCKA 55 (PAWILON, I P.)
CZYNNE W GODZ.: PON. - PT. 10.00 - 17.00 SOB. 10.00 - 15.00

PUNKT PRZEDSZKOLNY

AKADEMIA KRASNALA

ul. Cegielniana 37 • 30-404 Kraków • tel. 729 966 456
akademia.krasnalakrakow@o2.pl • www.akademiaskrasnalakrakow.pl

ZATRUDNIMY DO SPRZĄTANIA

BLOKU MIESZKALNEGO OS. KURDWAŃÓW

Rencista, emeryt, student
- praca dodatkowa

Istnieje możliwość zakwaterowania
Tel. 12 413 89 92

PIEROGI RĘCZNIE ROBIONE
SPRZEDAŻ NA WAGĘ - HURT I DETAL

ruskie, z mięsem, ze szpinakiem, z kapustą i grzybami

Dowóz gratis dla zamówień od 25,00 zł

511 601 799
609 447 101

PROKOCIM - UL. GÓRNIKÓW 3
CZYNNE W GODZ.: PON. - PT. 10.00 - 17.00 SOB. 10.00 - 15.00

KUPIĘ MAŁĄ DZIAŁKĘ

POD USŁUGI ok. 10 a

tel. 501 442 772

Ogłoszenia drobne wiadomosci.krakow@wp.pl

- ROBIĘ NA DRUTACH DLA BIEDNYCH. Rękawiczki, skarpety, szaliki, czapki. Chętnie przyjmę zbędne gałki wełny - 691 598 001
- Duży telewizor Hyundai z kineskopem w dobrym stanie + pilot oddam za darmo. Tel 796 197 285. Proszę o odbiór.
- PRZYJMĘ: szafeczkę przyłóżkową, barek na kółkach, kuchenkę mikrofalową, robot kuchenny - 518 756 557
- Do wynajęcia pokój, ul. Gołaśka, za opiekę nad starszą osobą chodzącą - 518 756 557

ŻALMAX
zamax@zamax.pl
www.zamax.pl

ŻALUZJE
PIONOWE • POZIOME
Produkcja • Montaż • Serwis
Kraków, ul. Szczęśliwa 10
tel.: 12 655 74 74
12 265 18 10

ROLETY OKIENNE MOSKITIERY
Produkcja • Montaż
Żalmax Duo Wieliczka
kom. 502 680 372

OCAL SWOJE WSPOMNIENIA

Przegrywanie wszystkich typów kaset video na DVD, pendrive lub dysk zewnętrzny w jakości SD, HD i full HD

Przegrywanie kaset magnetofonowych, taśm szpulowych na CD, MP3 i WAV. Skanowanie slajdów i negatywów.

Przegrywanie starych filmów 8 mm i super 8 mm metodą skanowania poklatkowego do plików video w jakości HD i full HD

oraz inne usługi

tel. 606 502 502 www.nagrywanie.net.pl
możliwy bezpłatny odbiór od Klienta

PRZYJMIEMY DO WSPÓŁPRACY

osoby z doświadczeniem na rynku reklam

wiadomosci.krakow@wp.pl
tel. 504 853 960

NA SPECJALNE OKAZJE

Redakcja miesięcznika lokalnego „WIADOMOŚCI” (www.wiadomoscipodgorze.pl) zaprasza do współpracy Osoby i Firmy, które są zainteresowane przygotowaniem przez nas numerów monograficznych na specjalne okazje. Nasze pismo ma ponad 20-letnią tradycję, jest bezpłatne i dostępne dla każdego.

Informacje: kom. 504 853 960
e-mail: wiadomosci.krakow@wp.pl

ZAKŁAD MECHANIKI POJAZDOWEJ I BLACHARSTWA

tradycja, doświadczenie, dobra jakość!

Marek i Andrzej Chlipałow

WULKANIZACJA - 607 617 843

Piaski Wielkie ul. Kijanki 12 a
dojazd od ul. Gwarnej lub Cechowej

12 654 25 35
501 702 688

LIDER
prawdopodobnie NAJTAŃSZE UBEZPIECZENIA w Krakowie

Ubezpieczamy majątek, firmy, życie i zdrowie (OC, AC, NNW, inne) !!!!!

Tylko u nas ubezpieczysz najtaniej, sprawdź nas, zadzwoń i zamów kalkulację !!!!!

SUPER PROMOCJE !!!!!

- Zniżki do 60 % i więcej
- Extra rabaty przy pakietach
- Załatwiamy formalności za klienta
- Dodatkowe zniżki w AC i OC

DO UBEZPIECZENIA OBIAD GRATIS

Wspieramy Fundację Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie

Agencja Ubezpieczeniowa LIDER OS. KURDWAŃÓW, ul. Wysłouchów 3/LU 2
czynne: pn - pt w godzinach od 9 - 17
telefon: 501-533-226, 12/313-05-59
bogdan.ubezpieczenia@gmail.com

MARATON LUNCH BAR

Walerego Sławka 10
(przy zajezdni MPK i ZIS)

Obiady na miejscu i na wynos, Catering

12 265 01 89
88 33 11 600

W LOKALU KONKURS ABONAMENTOWY GRATISOWE OBIADY

Z archiwum „Wiadomości”

RODZINĘ JĘDÓW w kontekście historii Pisków Wielkich i Krakowa – przedstawialiśmy już na naszych łamach wielokrotnie. Zainteresowanych odsyłamy do archiwalnych numerów „Wiadomości”, dostępnych w lokalnych bibliotekach oraz na stronie www.wiadomosci.krakow.pl. Przypomnijmy, że drewniany dom przy ul. Łużyckiej, róg ul. Bochenka, na skraju os. Piski Nowe, związany był m.in. z przenośną radiostacją „Wisła”, obsługiwaną przez oddział Armii Krajowej w okresie okupacji hitlerowskiej. Ta i wiele innych patriotycznych zasług rodziny Jędów przyczyniły się do nazwania ich imieniem jednej z ulic (bocznej od ul. Łużyckiej).

Artykuł, którego fragmenty publikujemy, ukazał się w „Wiadomościach” w grudniu 2001 r. Pani HELENA JĘDO zmarła w 2005 roku, w wieku 91 lat.

Pani Helena Jędo jest absolwentką filologii klasycznej UJ. Swoje życie, zaangażowanie i zapal w całości poświęciła Piskom Wielkim. Tu tworzyła i prowadziła Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej, bibliotekę parafialną, chór. Ta animatorka życia kulturalno-społecznego w Piskach Wielkich była również katechetką, organistką, a czasami poetką. W czasie okupacji hitlerowskiej, podobnie jak jej bracia, działała w konspiracji – pełniła funkcję łączniczki Kompanii „Żelbet” Armii Krajowej.



Ma prawie 88 lat. Mieszka w starym, drewnianym domku przy ul. Łużyckiej. Gdy się patrzy na ten budynek, odnosi się wrażenie, że jakimś zrządzeniem losu został tu przeniesiony z innej epoki. Tak bardzo kontrastuje z sąsiadującymi blokami osiedla Piski Nowe czy nawet okazałymi murowanymi domami.

Pani Helena również kojarzy się z innymi, dla wielu historycznymi już czasami, do których wraca z radością i z charakterystycznym dla niej poczuciem humoru. Wysoka, postawna, z krótko obciętymi, siwymi włosami, wsparta na lasce, przywitała mnie na progu swego domku. Uważnie przyglądała mi się swoimi bystrzymi oczyma, po czym zdecydowanym głosem zaprosiła do środka. Wnętrze domku, pamiętające dawne czasy rodziny Jędów, sprzyjało snuciu wspomnień, których wysłuchałam z dużym zainteresowaniem.

– Urodziłam się w tym domu – zaczęła swoją opowieść pani Helena. – Żyli jeszcze dziadkowie, mamusia, tatuś. Dobrze mi tu było, dopóki byłam sama... Zanim zdążyłam zadać pytanie, szybko, śmiejąc się, opowiada, jak to pewnego dnia rodzice wyjechali bryczką do Krakowa, a potem przywieźli do domu siostrzyczkę. (Wieleletnia organistka z Pisków Wielkich miała pięcioro rodzeństwa).

– Potem przeniesiliśmy się do Biezanowa – kontynuuje swą opowieść. – Tatuś był tam komendantem żandarmerii austriackiej, a my zamieszkaliśmy w takim małym domku, tuż obok posterunku. Ten domek był taki stary – pani Helena uśmiecha się do swych wspomnień – że się potem zawalił. Tam w Biezanowie chodziłam również do szkoły. To była nieduża, przedwojenna szkoła. A dzieci w niej były bardzo grzeczne. Siedziały wyprostowane, ręce miały albo na blatach ławek położone, albo za sobą schowane. Uczniowie bardzo uważnie słuchali nauczyciela. Niegrzeczne karano: stały na środku albo były bite – najczęściej po rękach trzcina. Ale mnie jakoś nie karali – śmieje się głośno po tej informacji i dodaje, że miło wspomina ten czas, chwile dzieciństwa.

– Do szkół to dawniej mało chodzili – opowiada pani Helena. – Moja mamusia na ten przykład to tylko trzy lata do takiego prywatnego nauczyciela chodziła. Nauczyła się pisać, czytać, rachować. Dobrze się uczyła, ale do Krakowa, do szkoły to było wtedy daleko. (...)

Z wizytą u seniorki rodu Jędów

Dobre życie było...

– A ze mną już inaczej było – przeskakuje w swych wspomnieniach w inne czasy. – Do gimnazjum chodziłam. I to pieszo do Krakowa codziennie – dodaje. – Wieczorem tatuś wychodził po mnie na Gołaski. Oj, to nie było łatwe – zamyśla się. – I pewnie dlatego tak mało było takich, co się kształcili. Dużo dziewczyn szło do pracy, na przykład do sklepu, do jatki z mięsem. No to one szybko zarabiała pieniądze, stroiły się, fiokowały. Ja proszę pani – wspomina zasmucona – to przy nich jak biedne poturadło wyglądałam. W tym, co mi mamusia uszyła, przez lata chodziłam... W Piskach przed wojną to mało ludzi się kształciło. Ale to dobrzy ludzie byli i dobrze się tu żyło... – zamyśla się. (...)

– Wie pani, oni mieli ciężkie życie. To byli rzeźnicy, handlarze mięsem. Jeździli po okolicy, handlowali, potem zabijali te zwierzęta, najczęściej nocami to robili, bo rano mięso musiało już być w jatkach, w Podgórzu. No to jak już swoją robotę wykonali, to szli na obiad i wtedy lubili się napić. Taki był i mój dziadek – Bilski. Tak jak inni, on również lubił wypić. Ale kiedy wrócił w takim stanie do domu, chciał pocałować dziecko, które babcia na rękach trzymała. Już się nad nim pochylał, a tymczasem babcia do niego: „A pójdziesz ty pijoku!”. Od tego czasu dziadek nie pił, nawet jak się koleczy z niego naśmiewali. Za to pobozny był, uczył nas śpiewać pieśni, kołędy. (...)

– Z tą pobożnością w Piskach to rzeczywiście różnie bywało – próbuje przyznać mi rację. – Opowiem pani taką historię, co się naprawdę wydarzyło. Otóż dwóch piaszczan pojechało na targ. Jeden drugiemu siano z wozu podkradał. I ten drugi do niego mówi: „A pójdziesz ty taki owaki!”. Na co tamten odpowiada: „A cichoże, z czego bym się spowiadał?... No tacy właśnie byli. (...)

– Jak mówię o Staszku, to mi się takie wydarzenie z początku wojny przypomina – pani Helena nagle zmienia temat, a jej twarz dotąd pogodna, poważnieje. – Akurat tutaj w tym domu byliśmy. Niemcy jakichś piaszczan gonili. Ktoś zaczął strzelać. Staszek wyskoczył z domu na odgłos strzału, wskoczył do olszyny, co tu rosła, a Niemiec za nim. Wyprowadził brata stamtąd. Kazał mu klęknąć. Przyłożył pistolet do głowy... Na szczęście był tu z nami granatowy policjant. Podszedł wtedy do tego Niemca i powiedział, że to on strzelał. Dzięki Bogu brat wyszedł z tego cało. Ale to zapamiętał i potem się mścił na Niemcach... – pani Helena ze smutkiem kończyła opowiadać tę historię.

Do drewnianego domku wchodzi młodszy brat pani Heleny, Marian Jędo. Gdy usłyszał, o czym rozmawiamy, pokiwał głową, po czym stwierdził: – Trzeba to powiedzieć jasno, że w czasie okupacji wykorzystano zapal, odwagę młodych ludzi. Rzucono ich na Niemców! A Niemcy to były potwory, a nie ludzie – dodaje podniesionym głosem. (...) – I ta nienawiść młodych chłopców, chęć zemsty za zło, z którym się stykali, to był właśnie ten wojenny patriotyzm – tłumaczy.

Po chwili zamyślenia pani Helena wróciła do wspomnień o tutejszym teatryku. – Pamiętam, jak kiedyś upatrzyłam sobie do jednej roli taką dziewczynę, co się jąkała – pani Helena bardzo dokładnie pamięta epizody z różnych etapów życia i bardzo lubi je opowiadać. – Nie wiedziałam: dać jej tę rolę czy nie, myślałam, myślałam, aż wreszcie dałam! Czy pani wie, że ona już na pierwszą próbę całą rolę na pamięć umiała, że ona się ani razu nie pomyliła! A jak pięknie grała! – z dumą podkreśla moja rozmówczyni.

– Pracy nad takim przedstawieniem to było! Kilka-naście, a czasem i więcej prób wieczorami w Domu Cechowym. A potem jedno przedstawienie. Więcej nie było dla kogo grać, bo na pierwsze przychodzili wszyscy piaszczanie, a po okolicy to żeśmy nie wystawiali. Za to po przedstawieniach to często słyszeliśmy: „Aleśmy



Tego historycznego domu Jędów na skrzyżowaniu ulic Łużyckiej i Bochenka już nie ma.



się ubawili! Nie potrzeba nam już do teatru iść”. Nasi widzowie najbardziej lubili takie łzawe sztuki albo znów takie do śmiechu. Innych to raczej nie. (...)

– Te przedstawienia to jeszcze po II wojnie światowej przygotowywaliśmy – po chwili zadumy pani Helena wraca do tematu. – Ale było coraz trudniej. Władzom się to coraz bardziej nie podobało. Musieliśmy mieć zgodę na wystawienie każdej sztuki, przychodziły komisje z teatru... – zamyśla się. – Potem mi zaproponowali, żebym w Domu Cechowym prowadziła dla młodzieży taką świetlicę. Zapytałam wtedy, czy będę musiała akademia z okazji 1-maja przygotować. A gdy odpowiedzeli, że owszem, to podziękowałam – podkreśla z dumą swoją niezależność. (...)

– I zabawy żeśmy też organizowali. Takie bez alkoholu – podkreśla. Czasem z Kosocicami, a czasem z Wołą Duchacką. To się wszystkim bardzo podobało, wszyscy się dobrze bawili. I to było dla młodzieży bardzo potrzebne – przekonuje. – Tu jedna z matek mi powiedziała: „Jaka szkoda, że moje córki nie mają takich spotkań, takiego zorganizowanego życia, jak my dawniej”. I mnie się tak zdaje, że teraz tego młodzi ludzie nie mają.

W parafii powierzono jej funkcję katechetki, była również organistką w kościele. Dobrze wspomina pracę z dziećmi. – To były tutejsze dzieci, ja je wszystkie znałam, bo wiedziałam, czyje one są, z jakich domów pochodzą.

– Jak przyszedł adwent, to moi uczniowie zbierali siano do żłóbka. Za dobry uczynek odkładali jedno ździebko. Potem w Boże Narodzenie Jezusek leżał na sianku dobrych uczynków. I wie pani – dodaje – że ci moi uczniowie do dziś to pamiętają, że mi to przypominają! Chyba je dobrze wychowałam – zwierza się – bo dziś mogę na nich liczyć. Oni tu do mnie przychodzą, pomagają, zakupy porobią. Jedna z sąsiadek przynosi mi już od kilku lat (kiedy przestałam gotować, bo już siły nie te co dawniej) co drugi dzień słoik zupy. Pamiętam na początku, że się trochę dziwnie czułam (...) Inna sąsiadka w każdy piątek mi postny obiad przynosi, a jeszcze inna w sobotę mnie świątecznym obiadem na dwa dni obdarowuje. No to dobrze mi tu – uśmiecha się radośnie.

– Co roku na Boże Narodzenie jasełka przygotowywaliśmy. Zawsze takie ładne – zamyśla się. Pytam, jak spędzali dawniej święta Bożego Narodzenia. – W czasie wojny – odpowiada – mieliśmy swoje ziemniaki, zboże, chowaliśmy krowę. Głodu nie mieliśmy. Na Boże Narodzenie drzewko było ubierane. Ozdoby same wykonywałyśmy: łańcuchy, jakieś zabawki. Wieszaliśmy też jabłka, orzechy, ciastka z domowych wypieków, czasem cukierki, jak się jakie dostało, no i świeczki na drzewku paliliśmy. Wszyscy śpiewaliśmy kołędy, które znaliśmy na pamięć. Potem, w tym czasie gdy byłam organistką, katechetką, dopóki miałam jeszcze sił, chodziłam do kościoła; w święta więcej czasu tam spędzałam niż w domu. A teraz siedzę tutaj. Czemu nie robię, bo nie mam gdzie, tylko sobie taką gałąz wieśszam, a na niej trochę ozdób, światło... A w drugi dzień świąt przychodzą do mnie, przyjeżdżają wszystkie Jędy, co jeszcze żyją; stare, młode. Tu przy tym stoliku, jak za dawnych lat wszyscy siadamy, śpiewamy kołędy, jemy świąteczne potrawy. Dawniej przychodzili do mojej mamusi, teraz do mnie przychodzą, ja przecież jestem seniorką rodu – dodaje z dumą w głosie.

Przy tym samym stole, przy którym w drugi dzień świąt zasiadają wszyscy Jędownie, siedziałam i wsłuchiwałam się w historię pani Heleny. – To było dobre życie, wesołe takie, z młodzieżą... – ten swoisty refren jej wspomnień i ja pozwalałam sobie powtórzyć, spisując opowieść o życiu seniorki rodu tak mocno i chwalebnie wpisanego w dzieje Pisków Wielkich i Krakowa.

MARIA FORTUNA-SUDOR

Zdjęcia: JAROSŁAW KAJDAŃSKI

JAK SOCIAL MEDIA ZMIENIAJĄ NASZE ŻYCIE

Jeśli kogoś nie da się znaleźć w mediach społecznościowych, to czy w ogóle istnieje? Takie pytanie jeszcze kilka lat temu mogłoby z powodzeniem pojawić się w filmie science-fiction. Dziś jednak, zwłaszcza dla najmłodszego pokolenia, nie wydaje się ono wcale tak absurdalne.

Kopalnia wiedzy

Nowy kolega z pracy, chłopak przyjaciółki, spotkany przypadkiem znajomy z dawnych lat... Nieważne, o kim chcemy dowiedzieć się czegoś więcej, zwykle pierwszym miejscem, w którym szukamy informacji, są media społecznościowe. I najczęściej źródło to nie zawodzi – w zależności od tego, ile dana osoba sama chce udostępnić, odwiedzając jej profil na Facebooku, Twitterze czy Instagramie, możemy poznać między innymi jej wiek, miejsce urodzenia i pracy, zainteresowania, poglądy polityczne, a nawet zobaczyć, gdzie spędziła ostatni urlop i co jadła poprzedniego dnia na obiad.

Tutaj nasuwa się jednak pytanie, czy będąc z drugiej strony tej sytuacji (a nie oszukujmy się, każdego z nas na pewno przynajmniej raz „googlowano”), rzeczywiście chcemy, aby osoby postronne dowiadywały się szczegółów z naszego prywatnego życia? Warto rozważyć chociażby, czy potencjalnemu szefowi spodoba się zdjęcie z mocno zakrapianej imprezy z naszym udziałem, a miło zapowiadającej się znajomości nie zakończy analiza piśnianych pod wpływem emocji komentarzy?



Sposób (nie tylko) na nudę

Obserwowanie tego, co znajomi wrzucili na Facebooka czy Instagrama coraz częściej stanowi również nieodłączny element dnia codziennego. Jednym z nas towarzyszy zamiast gazety przy porannej kawie, innym dla zabicia czasu podczas podróży autobusem czy tramwajem. Dla niektórych natomiast jest to obowiązkowa rozrywka przed zaśnięciem (przeciągająca się niejednokrotnie z pięciu minut do co najmniej godziny). Nie ma w tym nic złego, o ile głód dostępu do coraz to nowych informacji nie przeszkadza w normalnym funkcjonowaniu. Jeśli zaczynamy odczuwać dziwny niepokój w związku z brakiem dostępu do Internetu albo zauważamy, że zbyt duża aktywność w mediach społecznościowych odbija się na naszych obowiązkach zawodowych lub domowych, być może jest to oznaka, że dotyka nas FOMO (z angielskiego „Fear of Missing Out” – lęk przed przegapieniem, pominięciem czegoś). Określenie to, wyrażające powoli na nazwę choroby cywilizacyjnej pierwszy czas, zostało użyte przez naukowców po raz pierwszy pod koniec XX wieku i coraz bardziej przybiera na sile. Więcej na ten temat pisaliśmy w poprzednim numerze „Wiadomości”.

Inną niepokojącą kwestią, związaną z korzystaniem z mediów społecznościowych, jest fakt, że często wiemy z nich więcej o życiu celebrytów czy dalszych, bardziej aktywnych w Internecie znajomych, niż o naszych najbliższych, z którymi nie mamy czasu lub ochoty porozmawiać „w realu”. Dobrze obrazuje to świąteczna kampania reklamowa firmy Ikea, zatytułowana „Czy my się znamy?” Oryginalny spot został stworzony w języku hiszpańskim, ale w serwisie YouTube bez problemu można znaleźć również jego polskie tłumaczenie (https://www.youtube.com/watch?v=Sax_Uq6n6_E).

Potęga „lajków” i komentarzy

Istotnym elementem mediów społecznościowych są tzw. lajki oraz komentarze, za pomocą których możemy wyrazić swoją opinię dotyczącą publikowanych treści. Bywają one mniej lub bardziej przemyślane, jednak dla niektórych osób ich znaczenie jest nie do przecenienia.

Wśród młodszego pokolenia normą stała się już rywalizacja na „lajki”, gdyż posiadanie jak największej ich liczby świadczy o popularności i pozytywnym odbiorze przez otoczenie. Niejednokrotnie uczestnicy rywalizacji tracą przez nią przyjemność z brania aktywnego udziału w wydarzeniach takich jak koncerty czy mecze, skupiając całą swoją uwagę na wykonaniu jak najfajniejszych filmików lub zdjęć (najlepiej w postaci „selfie”), które następnie będą mogli udostępnić znajomym.

Podczas analizy tego zjawiska pojawia się jeszcze pytanie, czy kilkanaście „lajków” rzeczywiście znaczy więcej niż emocjonująca wymiana wrażeń na żywo? Wygląda niestety na to, że dla wielu współczesnych użytkowników Internetu tak właśnie jest.

Media społecznościowe a biznes

Śledzenie „lajków” i komentarzy odgrywa również istotną rolę w pracy firm, posiadających swój profil w mediach społecznościowych. Ten element biznesu z roku na rok zyskuje na popularności, a wielu mniejszych przedsiębiorców rezygnuje wręcz z prowadzenia własnej strony internetowej, właśnie na rzecz profilu na Facebooku. Bez trudu można znaleźć różnego rodzaju szkolenia dotyczące tej tematyki, pojawiły się też specjalne kierunki studiów (np. „Media społecznościowe w zarządzaniu” w ofercie Instytutu Przedsiębiorczości Uniwersytetu Jagiellońskiego).

– Media społecznościowe zmieniły specyfikę komunikacji przedsiębiorstw z klientami. Jeśli są efektywnie przez nie wykorzystywane, to miejsce komunikacji jednostronnej zastępuje dialog, czy wręcz polilog. Ponadto współcześnie każde przedsiębiorstwo, które wykorzystuje je dla swoich celów, to przedsiębiorstwo medialne, zarządzające mediami – swoimi kontami czy stronami w ich obrębie – tworzące wartościowe treści w ramach strategii content marketingu (marketingu opartego o treści). Zatem działalność każdej firmy korzystającej z mediów społecznościowych upodobiła się w pewnym aspekcie do działalności mediów tradycyjnych, takich jak radio, prasa czy telewizja. Efektem tego są nowe stanowiska pracy – menedżer mediów społecznościowych czy social media manager – tłumaczy Michał Pałasz, nauczyciel akademicki w Instytucie Kultury Uniwersytetu Jagiellońskiego.

– Media społecznościowe nie tylko ułatwiają kontakt z obecnymi klientami, ale również pozwalają na dotarcie z produktem czy usługą do nowych, potencjalnych odbiorców. To ogromna szansa dla lokalnych firm, których budżety na marketing są niewielkie. Istotne jest, aby utrzymywać stały kontakt z fanami strony, reagować na pojawiające się komentarze, budować relacje i zaangażowanie, publikując interesujące treści. Dodatkowo, serwisy takie jak Facebook czy Instagram to darmowe źródło ogromnej wiedzy na temat zachowań, zainteresowań i potrzeb odbiorców, dzięki której organizacja może lepiej zrozumieć swoich klientów, a tym samym dostosować oferowany produkt do ich potrzeb – dodaje Aleksandra Bąk, social media specialist w firmie NETSTEL Software.



Pojawienie się mediów społecznościowych przyniosło ze sobą wiele nowych możliwości, a to z pewnością jeszcze nie koniec. I tylko od nas zależy, czy staniemy się ich beneficjentami, czy raczej niewolnikami.

BARBARA BĄCZEK

ANIOŁY dla każdego

Łucja Kłańska-Kanarek



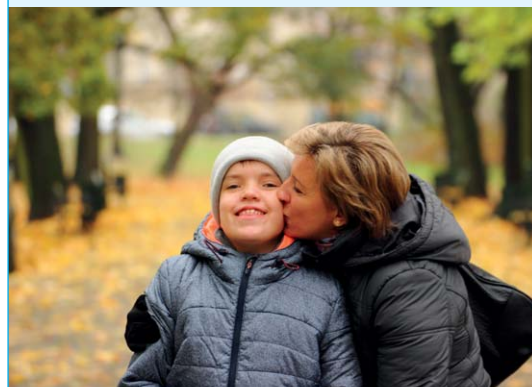
galeria-sklep

www.klanska.pl
kom.606 140 545

W kwietniu 2017 r. opublikowaliśmy artykuł „Z wizytą u Moniki”. Problem dotyczy rodziny mieszkającej na os. Kurdwanów Nowy. Jeżeli ktoś z Państwa chciałby pomóc rodzinie pp. Ziętarskich, proszony jest o przekazanie wsparcia poprzez stronę Fundacji:

www.dzieciom.pl/podopieczni/24463
lub bezpośrednio na konto Moniki w Fundacji:
15 1060 0076 0000 3310 0018 2615
tytułem: 24463 Ziętarska Monika darowizna na pomoc i ochronę zdrowia.

Prośba o 1% podatku PIT na pomoc w zmaganiach z chorobą (MPS III C - choroba Sanfilippo) naszej Córki. Postępująca choroba coraz bardziej wyklucza Monikę, a co za tym idzie i nas, z normalnego życia...



Prosimy o pomoc w walce z chorobą (MPS III C) naszej Córki – Jej uśmiech za Wasz 1% podatku PIT

KRS 0000037904
W rubryce „Informacje uzupełniające”: 24463
Monika Ziętarska

Szanowni Państwo,

1%

Jeśli jeszcze nie złożyliście zeznania podatkowego za rok 2018, a chcielibyście pomóc naszej córeczce Kasi, która choruje na Zespół Sturge-Webera, prosimy o przekazanie 1% podatku na konto, które udostępniła jej Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”. Kasia jest cudownym, wesołym dzieckiem, które do normalnego funkcjonowania wymaga wielu zabiegów rehabilitacyjnych, pomocy pedagoga, psychologa i logopedy. Aktualnie usuwamy naczyniaka, który zajmuje połowę twarzy.

Fundacja jest organizacją pożytku publicznego KRS: 0000037904

Dane niezbędne do przelewu:
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”,
ul. Łomianańska 5, 01-685 Warszawa
PKO BP XV/O Warszawa, nr konta:
50 1020 1156 0000 7902 0007 7248
z tytułem wpłaty:
Kasia Skrzypiec nr 4178

Z góry dziękujemy w swoim i jej imieniu za ewentualne wpłaty. Rodzice



CYDR I CIASTKO

Cydr z korzeniami

Na zimowe wieczory proponuję aromatyczny, korzenno-cytrusowy napój sporządzony na bazie cydru jabłkowego. Orzeźwia i rozgrzewa.

Należy do grupy grzańców, którymi delectują się w chłodne dni.

Aromatyczny cydr jabłkowy

Składniki: 500 ml cydru jabłkowego; 1 mandarynka; 4 – 5 plasterków świeżego imbiru; 5 – 6 goździków; 2 cm laski wanilii; 2 łyżki miodu; kilka plasterków jabłka.

Z połowy mandarynki należy wycisnąć sok, a drugą połówkę pokroić w plasterki. Oczywiście wcześniej skórka musi być wyszorowana i sparzona.



Do garnuszka wrzucamy przyprawy, sok z mandarynki wraz z plasterkami, 4 – 5 plasterków jabłka. Całość zalewamy niewielką ilością cydru i ogrzewamy na małym ogniu przez ok. 15 minut.

Po tym czasie należy wlać pozostałą część cydru i mocno zagrzzać (nie gotować).

Posłodzony miodem zyskuje dodatkowe smaki.

Napój przelewamy przez sitko do szklaneczek, które dekorujemy plasterkami mandarynki.

Do środka szklaneczki wrzucamy cieniutkie plasterki jabłka.

Orzechowe z beza

biskopt orzechowy (składniki na 1 szt.): 3 jajka, 1/4 szklanki mąki, 1/4 szklanki cukru, 50 g zmielonych orzechów, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, 3 łyżki gorącej wody, 3 łyżki oleju z pestek winogron, szczypta soli

masa orzechowa (grysikowa): 100 g grysiu, 1 szklanka

mleka, 100 g zmielonych orzechów włoskich, 5 żółtek, 1 szklanka cukru pudru, 100 g masła

beza orzechowa: 5 białek, 3/4 szklanki cukru pudru, 150 g posiekanych orzechów włoskich, szczypta soli

dodatkowo: poncz – herbata z rumem

Należy upiec 2 biszkopty orzechowe

Białka ubić ze szczyptą soli na sztywno. Cały czas ubijając dodawać po 1 żółtku, gorącą wodę, po trochu cukier, olej i przesianą mąkę z proszkiem do pieczenia oraz orzechy.

Blaszkę o wymiarach 25 x 40 cm wyłożyć papierem do pieczenia. Papier posmarować cienką warstwą tłuszczu. Wylać ciasto, piec 20 min. w 180 °C.

Z upieczonych i wystudzonych placków zdjąć papier i nasaczyć je ponczem.

Przygotowanie masy

Ugotować grysiu na mleku, wystudzić pod przykrywką. Następnie posługując się widelcem, łyżką albo mikserem wymieszać z mielonymi orzechami.

Masło zmiksować z cukrem, dodając po 1 żółtku. Otrzymany w ten sposób kogel-mogel zmieszać z grysiową masą.

Pieczenie bezy

Białka ubić na sztywno ze szczyptą soli. Potem dodawać cukier i ubijać aż uzyska się szklistą pianę. Do piany wrzucić orzechy i wymieszać je delikatnie. Wyłożyć na blaszkę z papierem do pieczenia. Piec ok. 60 minut w 150 °C. Wystudzić w ciepłym piekarniku przy uchylonych drzwiczkach.

Składanie ciasta

Półową masy wysmarować pierwszy biszkopt, następnie położyć drugi, a na nim wyłożyć resztę masy. Górną warstwę ciasta stanowi beza. Wystudzona beza łatwo odkleja się od papieru, jednak aby jej nie połamać, warto poprosić o pomoc drugą osobę.

Izabela Czosnyka, archiwum „W”



IMPLANTY

STOMATOLOGICZNE

Protezy całkowite są najbardziej konwencjonalną metodą leczenia bezzębia. Zastępują one brakujące zęby i sąsiednie tkanki miękkie. Muszą zastępować formę żywych tkanek jak najbliższą i funkcjonować w harmonii z otaczającymi tkankami.

Pomimo przestrzegania wszystkich zasad biomechanicznych w produkcji, proteza całkowita żuchwy pozostaje wyzwaniem. Dzieje się tak ze względu na budowę kości, języka oraz jego wielkość i aktywność mięśni, co dodatkowo komplikuje leczenie protetyczne. Implanty zostały z powodzeniem wykorzystane do pokonania nieodłącznych problemów protez całkowitych. Wskazaniem do zastosowania implantów są problemy z użytkowaniem protez, takie jak: brak retencji, brak stabilności, trudności w żuciu i mowie, brak spożywania niektórych pokarmów, wrażliwość tkanek i otarcia tkanek, brak adaptacji przez pacjenta. Najbardziej optymalną metodą leczenia bezzębia jest wykonanie protezy overdenture, opartej na belce Doldera, przykręconej do 2 lub 4 implantów. Badania wyraźnie wykazały znaczną poprawę stabilności protez opartych na implantach, a przez to polepszoną wydajność żucia, zwłaszcza twardych pokarmów. Są bardziej wygodne i ułatwiają mowę, więc wpływają na jakość życia oraz zadowolenie pacjenta. Wykazują również wyższy wskaźnik przeżycia w porównaniu z standardowymi protezami całkowitymi. W związku z powyższymi zaletami oraz niewielkim ryzykiem powikłań w opisaną metodzie, eksperci z całego świata, podczas panelu na Uniwersytecie McGill'a w Kanadzie w 2008 r. opublikowali zgodne oświadczenie z którego wynika, że protezy oparte na implantach powinny stać się standardem opieki w leczeniu bezzębia.



Lek. Dent. Łukasz Musiał

Specjalista Chirurgii Stomatologicznej i Implantologii



Lek. Dent. Piotr Kupiec

Absolwent Curriculum Implantologicznego PSI

ul. Nowosądecka 46, Kraków
Godziny otwarcia: Pon.-Pt.: 8-21 Sob.: 9-15
REJESTRACJA:
883-699-007, (12) 307-05-97



Masaż + Biomechaniczna Stymulacja Mięśni

ZAPRASZAMY NA BEZPŁATNE KONSULTACJE: +48 883-599-007

Biomechaniczna Stymulacja Mięśni BMS - to najnowocześniejsza metoda terapii stosowana w dysfunkcji układu ruchowego, przyspieszająca rehabilitację i poprawiająca ogólną kondycję organizmu. Ma zastosowanie u zdrowych osób jako: profilaktyka schorzeń narządu ruchu, odmłodzenie skóry, metoda poprawy ogólnej sprawności fizycznej, wzrostu siły i masy mięśniowej oraz kształtowania sylwetki. W naszym Studio do terapii BMS



MAGDALENA LIPIEŃSKA
MASAŻYSTKA

wskazaniem jest dodatkowe wykonanie profesjonalnego masażu manualnego wybranej partii ciała. Połączone zabiegi działają wspomagająco w leczeniu nadwagi i otyłości, redukcji widocznych blizn i rozstępów. Terapia BMS łączona z masażem AntiAging redukuje zmarszczki na twarzy, działa odmładzająco i litfingująco. Już po 2-3 zabiegach BMS twarz staje się jędrna, lekko zaróżowiona, bardziej napięta i wygląda świeżo, a rysy twarzy stają się bardziej wyraziste. To rezultat doskonałego odżywienia skóry i tkanki podskórnej oraz stopniowego wzrostu objętości i napięcia zwiózających mięśni mimicznych twarzy. Zwiększa się też ilość fibroblastów syntetyzujących włókna kolagenu, kwasu hialuronowego i elastyny. W trakcie kolejnych zabiegów wyraźnie poprawia się owal twarzy i podbródka, znikają płytkie zmarszczki i spływają się głębokie.

PROMOCJA: MASAŻ MANUALNY + BMS (wybrana partia ciała) – 100 zł

STUDIO DERMAMAX, UL. NOWOSĄDECKA 46 - PON-PT: 8-20 SOB: 9-15



EKSPRESOWA NAPRAWA PROTEZ

UL. NOWOSĄDECKA 46, PON-PT: 8-21 SOB: 9-15

TEL. 883-699-007, (12) 307-05-97